

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: wtorek, 20, lipiec 2021 10:20

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 1407

Zwiększona rola kuratorów oświaty i możliwość odwołania dyrektora szkoły to tylko niektóre z proponowanych zmian w prawie oświatowym, które budzą wiele emocji. Co jeszcze niepokoi stronę samorządową i dlaczego? Zapytaliśmy Tomasza Tamborskiego, Starostę Kołobrzieskiego.

Zmiany, jakie proponuje rząd w prawie oświatowym budzą wiele emocji. Dlaczego tak się dzieje? Co w planowanych przepisach najbardziej niepokoi?

Projekt dotyczy zmiany ustawy Prawo oświatowe. Tym, co niepokoi nie tylko mnie, ale również dyrektorów szkół, jest kwestia odwołania dyrektora. Do tej pory, po wygraniu konkursu przez dyrektora było to niemalże niemożliwe. Kurator będzie miał prawo odwołać dyrektora, co może skutkować sytuacją, w której organ prowadzący, w tym przypadku powiat, jest zadowolony z pracy dyrektora ale z zupełnie nie znanych nam powodów, kurator może chcieć odwołać dyrektora, który jest akceptowany i popularny. Dyrektora szkoły będzie można też zawiesić – to też kolejna próba wejścia w autonomię szkół i organu prowadzącego. Zgadzam się co do tego, że środki na oświatę pochodzą z budżetu, ale odpowiedzialność za realizację programu a także odpowiedzialność za kwestie dotyczące wynagrodzeń, remontów, inwestycji, w dużym stopniu i tak spoczywają na barkach samorządów. Nie znam żadnego samorządu – powiatowego czy gminnego, który nie musiałby dokładać do zadań związanych z oświatą.

Kolejną kwestią, która budzi mój niepokój jest skład komisji konkursowej. Duży nacisk położono tu na to, by największy wpływ posiadało w tej kwestii kuratorium. Zyskuje ono bowiem prawo do posiadania pięciu przedstawicieli w komisji konkursowej. Ciekawostką jest jednak to, że wcale tych pięciu przedstawicieli nie będzie musiało stawić się osobiście na komisji. Wystarczy, że zjawi się jedna osoba, która będzie dysponowała pięcioma głosami. W takiej sytuacji konkurs stanie się sytuacją fikcyjną. Co więcej, osoba chcąc ubiegać się o stanowisko dyrektora szkoły zyska takie prawo tylko po wcześniejszej pozytywnej opinii kuratora. Zatem kurator jeszcze przed konkursem będzie mógł sam taką osobę zweryfikować i nie dopuścić jej do konkursu. To kolejna ingerencja w autonomię samorządów.

Posiadam też spore wątpliwości jeśli chodzi o prowadzenie zajęć w szkołach lub placówkach przez stowarzyszenia czy organizacje. Jest to sytuacja, w której znowu to kurator będzie musiał wcześniej wydać pozytywną opinię. Wybór organizacji będzie zatem uzależniony od kuratora. W mojej opinii doprowadzi to do stworzenia bardzo wąskiego katalogu stowarzyszeń i organizacji, które będą mogły prowadzić takie zajęcia.

Cały czas mam jednak nadzieję, że ta ustawa nie będzie obowiązywała w takim kształcie.

A gdyby jednak udało się taką ustawę przegłosować, to do czego sprowadzi się rola samorządów?

Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której mamy przydzielonego czy narzuconego z zewnątrz dyrektora szkoły. Jaka miałaby wyglądać ta współpraca nie tylko z gronem pedagogicznym ale i z organem prowadzącym, w którego gestii leży ustalanie nagród czy wynagrodzeń. Taka sytuacja jest dla mnie całkowicie patowa. To jednak na samorządowcach ciąży obowiązek dotyczący zabezpieczenia szkoły i jej funkcjonowania, a wszyscy wiemy, że subwencja oświatowa na to nie wystarcza. W Polsce istnieje obowiązek szkolny, chcemy mieć wyedukowaną młodzież i nie chcemy, by ta edukacja kończyła się na szkole podstawowej, zatem przekazywanie tych środków to nie jest żadna łaska. Sytuacja zaproponowana przez rząd może prowadzić do szeregu konfliktów, niepokojów, nieporozumień i do bardzo złej atmosfery w przyszłości. O tym, kto ma być dyrektorem placówki powinni przede wszystkim decydować nauczyciele i przedstawiciele organu prowadzącego. Kurator oddalony o wiele kilometrów wcale nie

musi dobrze znać realiów danej szkoły.

Czy zatem powinniśmy się obawiać sytuacji, w której szkoły będą musiały realizować jedną, narzuconą z góry wizję?

Jeżeli będzie można zawiesić dyrektora i jeśli będzie on wskazywany przez kuratorium, jeśli wszystkie zajęcia pozalekcyjne będą wskazane, to doprowadzi do sytuacji, która cofnie nas do PRL-u. Wszyscy myśleliśmy, że pewien etap zakończył się po 1989 roku, a jednak okazuje się, że w pewnych formach minione czasy próbują wracać.

Wspomniał Pan już o kwestii finansów – samorządy od dawna alarmują, że subwencja oświatowa nie jest wystarczająca. Jak mają się do tego te nowe pomysły?

Gdyby subwencja oświatowa w zupełności wystarczała na pokrycie zadań związanych z edukacją, to byłoby jakieś pole do rozmowy. Jednak większość inwestycji związanych z oświatą jest finansowanych ze środków własnych samorządów. Gdybyśmy zatrzymali się na takim etapie, jaki finansuje rząd, to w szkołach nie byłoby nowoczesnych komputerów, dobrze wyposażonych sal, zajęć pozalekcyjnych, inwestycji i remontów. Szkoły wyglądałyby dokładnie tak samo jak ponad dwadzieścia lat temu, kiedy samorządy je przejmowały.

To dobry moment na takie rewolucje w oświacie?

Dopiero co mieliśmy reformę związaną z likwidacją gimnazjów, która dopiero co się zakończyła. Teraz jesteśmy po trudnym doświadczeniu pandemii, ja cały czas zwracam uwagę na to, że w naszym województwie wyniki matur były gorsze niż w okresie przed pandemią. Mimo tego, że teoretycznie miały być łatwiejsze. Nie chcę tutaj nawet mówić o dobrym momencie, bo zła jest po prostu ta ustawa. Nigdy nie będzie dobrego czasu na to, by wprowadzić ustawę w takim kształcie. Powinno się zdecydowanie zaniechać wprowadzania tych przepisów i spróbować reformować oświatę w inny sposób, chociażby pod kątem jej finansowania.